

MAŁGORZATA SARKOWICZ

Fenomen życia i posługi Jana Pawła II

W 100. ROCZNICĘ URODZIN
PAPIEŻA POLAKA



TARNÓW 2020



MAŁGORZATA SARKOWICZ

Fenomen życia i posługi Jana Pawła II

**W 100 ROCZNICĘ URODZIN
PAPIEŻA POLAKA**

Wydawca

**MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO**
Instytucja Kultury Miasta Tarnowa

Tarnów 2020

WPROWADZENIE

Nasz Rodak Jan Paweł II jest jednym z Patronów roku 2020. W tym roku bowiem przypada 100. rocznica urodzin Papieża Polaka. Dyrekcja Miejskiej Biblioteki Publicznej – w osobie Pani Ewy Stańczyk – poprosiła mnie, abym napisała prelekcje o tej niezwyklej Postaci. Była to dla mnie wspaniała okazja, aby pochylić się nad osobą Jana Pawła II i ukazać ją z innej, bardziej osobistej perspektywy.

Pisanie to przyszło na czas pandemii i pracy zdalnej w Bibliotece na przełomie marca i kwietnia 2020 r. Tak wiele już napisano o naszym Wielkim Rodaku, tak wiele wiemy o jego życiu i działaniu. Postanowiłam wydobyć takie „perełki” z życia i posługi Jana Pawła II, które są jeszcze nieznane lub mało znane. Postanowiłam ukazać ów fenomen życia i posługi Jana Pawła II. Podjęłam tę refleksję z radością, ale i obawą czy sprostim temu zadaniu. Jest to moje osobiste spojrzenie na Jana Pawła II, na to, co według mnie miał w sobie najcenniejszego. Ale o tym dowiecie się czytając tę opowieść przedstawioną w odcinkach.

Jan Paweł II był i jest dla mnie autorytetem, którego słuchałam uważnie, za którym podążałam, jak tylko pielgrzymował do Polski. Moje kroczenie śladami Jana Pawła II rozpoczęło się od wyjazdu na Jasną Górę w 1983 roku, gdzie Papież spotkał się pewnego wieczoru z młodzieżą. Tak bardzo wtedy utkwily mi słowa, które usłyszałam na Placu Jasnogórskim: *Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali*. Przedstawmy zatem tę niezwykle Postać w cyklicznych odcinkach.

Dedykuję tę refleksję o Papieżu Polaku czterem kapłanom, którym wiele dziękuję. W ujęciu alfabetycznym: najpierw ks. Tadeuszowi Bańkowskiemu kapłanowi Kongregacji XX. Filipinów w Tarnowie, który w latach osiemdziesiątych

prowadził duszpasterstwo młodzieży. Skupił wokół siebie i w Kościele setki młodych zaangażowanych w różnorodnych grupach, gdzie i ja znalazłam swoje miejsce. Był naszym przewodnikiem po ścieżkach wiary, ale również po ścieżkach wspólnych wędrówek górskich. Podziwiając piękno Tatr rozmawialiśmy o Bogu, o życiu, o radościach i smutkach, ale i naszej przyszłości. Dzisiaj ks. Tadeusz Bańkowski jest Przyjacielem Miejskiej Biblioteki Publicznej w Tarnowie, często korzysta z jej zasobów, a my korzystamy z jego wykładów. Dedykuję tę refleksję również ks. Infułatowi Adamowi Kokoszce, mojemu Profesorowi, który z taką fascynacją wykładał etykę i teologię moralną na Papieskiej Akademii Teologicznej w Tarnowie. Interesujące wykłady ks. Infułata sprawiły, że pod jego czujnym okiem ośmieliłam się pisać pracę o sumieniu w ujęciu encykliki *Veritatis splendor* Jana Pawła II. To była wspaniała kilkumiesięczna „przygoda” odkrywania Jana Pawła II. Trzeci kapłan, któremu dedykuję tę refleksję to ks. Włodzimierz Mleczek, kapłan Kongregacji XX. Filipinów, który przez wiele lat przewodniczył grupie dorosłych katolików zrzeszonym w grupie *Oratorium św. Filipa Neri* przy kościele XX. Filipinów w Tarnowie. Wspólne pochylene się nad Słowem Bożym, wspólne rozmowy i pielgrzymowanie w różne miejsca kultu religijnego – umocniły więzi przyjaźni między nami. Temu kapłanowi zawdzięczam pielgrzymowanie we wspólnocie do grobu Jana Pawła II w 2005 r. Było to niezapomniane przeżycie. Kolejny kapłan to ks. Andrzej Sułek, któremu również pragnę zadedykować tę kilkuodcinkową refleksję o Janie Pawle II. Psycholog i wykładowca w Seminarium Duchownym w Tarnowie, który w pewnym okresie życia pomógł mi wyjść z trudnych życiowych doświadczeń. Jestem mu za to wdzięczna. Oto wspomniałam czterech kapłanów oddanych Bogu i człowiekowi. A teraz przejdźmy do refleksji o innym kapłanie, którego nie bez powodu nazywamy Wielkim.

Dlaczego w tytule prelekcji zostało użyte słowo *fenomen*? W słowniku języka polskiego *fenomen* oznacza coś niezwykłego lub osobę wyjątkową, niezwykłą, niezwykle uzdolnioną. My w swoich rozważaniach pójdziemy dalej, ukazując ową niezwykłość w osobie kapłana Karola Wojtyły, a potem papieża Jana Pawła II. Zastanowimy się na czym polegał fenomen Papieża Polaka? Co go tak bardzo wyróżniało spośród innych osób? Przyjrzymy się jakim był człowiekiem, kapłanem, papieżem. Zajrzemy do ludzkich serc, które opowiedzą nam o swoim spotkaniu z nim, dając świadectwo o jego niezwykłym życiu. Przytoczymy słowa samego Papieża, który powie nam, co było dla niego najważniejsze, a raczej kto był dla niego najważniejszy w jego życiu.

Drogi Czytelniku – znajdź czas, aby usiąść wygodnie w fotelu i podążać razem ze mną śladami Jana Pawła II. Ta cykliczna opowieść o Janie Pawle II może Cię zaskoczyć, a może wzruszy, ale o tym musisz przekonać się sam. Zapraszam i życzę głębokich przeżyć oraz odkrycia na nowo niezwyklej postaci Papieża Jana Pawła II.

ODCINEK 1. TAK TO SIĘ ZACZEŁO...

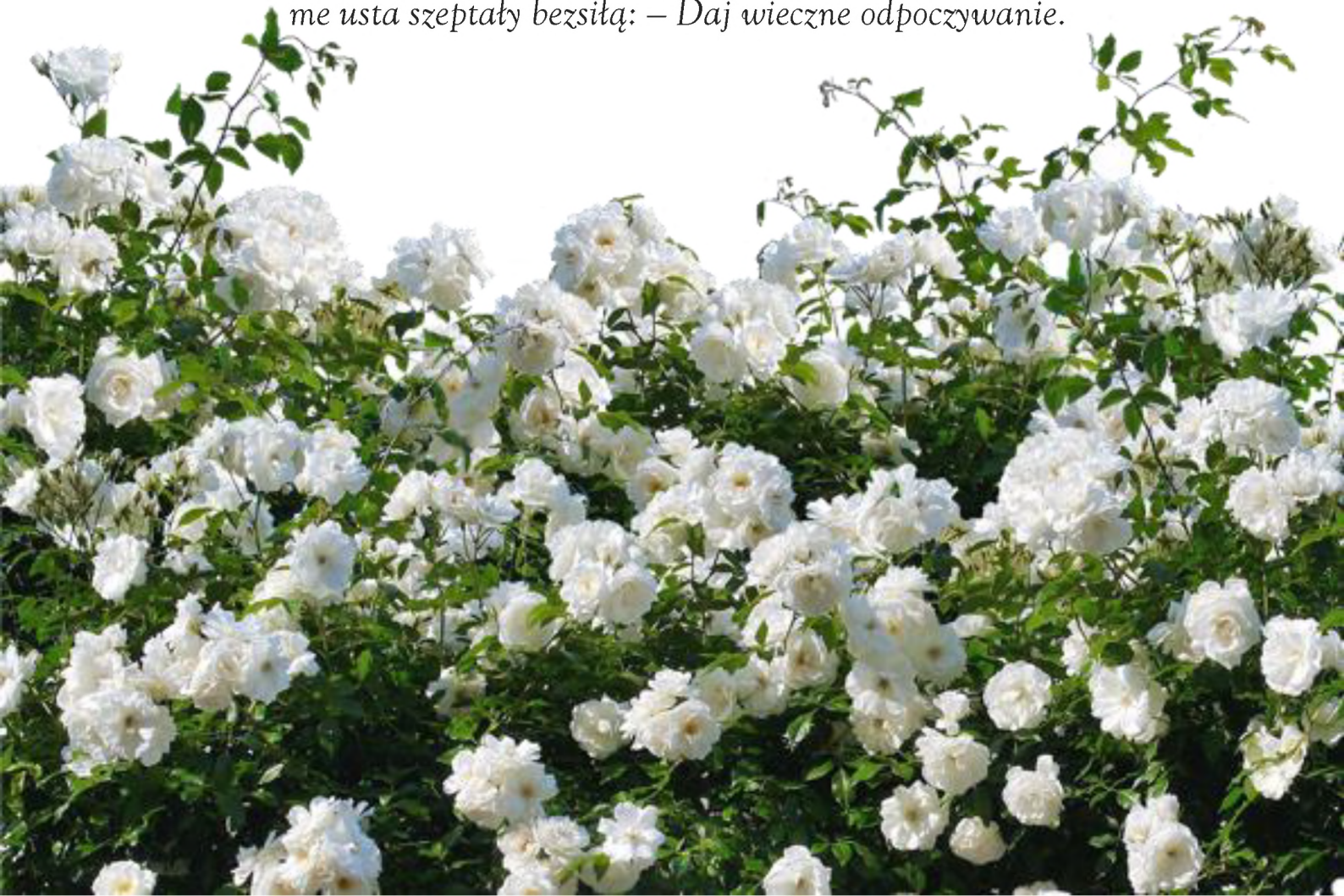
Wszystko zaczęło się w Wadowicach, gdzie przyszedł na świat Karol Wojtyła. W jakiej rodzinie wzrastał? Jaka ona była? Jak ukształtowała jego dzieciństwo i młodość? Są to ważne pytania, bo dadzą odpowiedź – czy rodzina miała wpływ na jego osobowość, na jego późniejsze wybory i życie. Przypatrzmy się zatem rodzicom przyszłego Papieża Polaka. Karol Wojtyła senior jako 21-latek został powołany do wojska, służył w wojsku austriackim jako podoficer. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości przeszedł do wojska polskiego. Został mianowany porucznikiem i pełnił służbę w Powiatowej Komendzie Uzupełnień w Wadowicach. W 1927 r., po zakończeniu kariery wojskowej, został urzędnikiem. Po śmierci żony Emilii i syna Edmunda, razem z przyszłym papieżem przeniósł się do Krakowa. Emilia Wojtyła, z domu Kaczorowska, była bardzo religijną osobą. Jako dziecko chodziła do szkoły prowadzonej przez siostry zakonne. W 1906 r. wyszła za mąż za Karola Wojtyłę seniora. Małżonkowie mieli trójkę dzieci: Edmunda, Olgę Marię (zmarłą w niemowlęctwie) i Karola Józefa.

Karol Józef Wojtyła przyszedł na świat 18 maja 1920 r. w Wadowicach. Był najmłodszym z trójki dzieci. Mimo, iż matka przyszłego papieża zmarła, gdy ten był dzieckiem, wiele jej zawdzięczał. Tak pisał później w swojej autobiografii zatytułowanej *„Dar i tajemnica”*: *Matkę straciłem jeszcze przed Pierwszą Komunią św. w wieku 9 lat. Mniej jestem świadom jej wkładu w moje wychowanie religijne, ale był on z pewnością bardzo duży. Matka Emilia zmarła w 1929 r. w wieku 45 lat. Mały Lolek przeżył wstrząs. Kiedy miał 18 lat napisał wiersz poświęcony mamie.*

Emilii – Matce mojej Karol Wojtyła, Kraków, wiosną 1939.

Matka

*Nad Twoją białą mogiłą kwitną białe życia kwiaty –
O, ileż lat to już było bez Ciebie – duchu skrzydlaty.
Nad Twoją białą mogiłą, od lat tylu już zamkniętą,
Spokój krąży z dziwną siłą, z siłą, jak śmierć – niepojętą.
Nad Twoją białą mogiłą cisza jasna promienieje,
jakby w górę coś wznosiło, jakby krzepiło nadzieję.
Nad Twoją białą mogiłą klęknąłem ze swoim smutkiem –
o, jak dawno to już było – jak się dziś zdaje malutkim.
Nad Twoją białą mogiłą, o Matko – zgasłe Kochanie –
me usta szeptały bezsiłą: – Daj wieczne odpoczywanie.*



Po pogrzebie ojciec z synami, Edmundem i Karolem, udał się do sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej, by tam pomodlić się w intencji zmarłej. Nikt nie przewidział, że wtedy po raz ostatni byli w tym sanktuarium we trójkę, bowiem trzy lata później zmarł Edmund Wojtyła, brat Karola – 26-letni lekarz szpitala w Bielsku. Zaraził się szkarlatyną od jednej z pacjentek. Dom przy ul. Kościelnej w Wadowicach nagle opustoszał. A koledzy z gimnazjum widzieli, jak często Karol siedział w ławce szkolnej smutny i milczący. Już jako Papież mówił francuskiemu pisarzowi André Frossardowi, że ogromnie przeżył śmierć matki i brata, ale dodał: *Śmierć brata chyba głębiej niż matki, zarówno ze względu na szczególne okoliczności, rzecz można tragiczne, jak też z uwagi na moją większą już wówczas dojrzałość.*

Zostali we dwójkę z ojcem, który był mu nie tylko rodzicem, ale przyjacielem. Starał się bowiem, jak potrafił najlepiej, wynagrodzić Karolowi stratę matki i brata. Ojciec zaszczerpił w chłopcu wielką pasję do gór i aktywnego życia. Razem grali w futbol, chodzili na wycieczki w Beskidy, na Leskowiec, który Jan Paweł II nazywał „górami swojej młodości”. Również chodzili na wycieczki w Tatry. Syn jednak przejął od ojca coś więcej; coś, co z pewnością wpłynęło na jego wybór drogi życiowej; coś, czym potem, patrząc na Karola Wojtyłę w Polsce, a potem na Jana Pawła II, zachwycał się cały świat. Ale o tym w następnych odcinkach.

Zatrzymajmy się jeszcze przez chwilę na czasie gimnazjalnym i studenckim Karola. W gimnazjum, do którego uczęszczał w Wadowicach zainteresował się teatrem. Zaczęło się od skromnego kółka teatralnego. Tam poznał kolegów i koleżanki, których przyjaźń przetrwała po najdłuższe lata, jak np. z Haliną Królikiewiczówną, po mężu Kwiatkowską. Swoje wspomnienia z tego czasu napisała w książce pt. „Wielki Kolega”. W maju 1938 r. zdał celująco egzamin maturalny, a już jesienią razem z ojcem przeprowadził się do Krakowa. Rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Mimo wielu zajęć na pierwszym roku studiów, nie zrezygnował ze swoich zainteresowań: grał w teatrze, dużo czytał i pisał poezję. Nie

zdążył rozpocząć drugiego roku studiów, ponieważ 1 września 1939 r. wybuchła wojna. Hitlerowcy w listopadzie tego roku aresztowali profesorów akademickich. Skończył się dla Karola piękny czas studiów. Ale nadal w czasie okupacji powstawały jego młodzieńcze utwory poetyckie, bardzo dojrzałe, jak np. poemat *Hiob*, który powstał w roku 1940 w okresie cierpień Polaków. Odzwierciedla on wewnętrzne rozdarcia i cierpienia młodego Karola, jak bohatera utworu Hioba, który nagle w swej nędzy ujrzał Chrystusa i odkrył sens Jego Krzyża, sens ofiary. Autor, jak bohater jego poematu, zaufał Odkupicielowi i godził się z Jego wolą pośród tylu przeciwności.

Aby uchronić się przed wywózką na przymusowe roboty do Niemiec, jesienią 1940 r. musiał podjąć ciężką pracę w kamieniołomie i oczyszczalni sody w fabryce chemicznej Solvay. Tam zaprzyjaźnił się z wieloma robotnikami. Niestety parę miesięcy później, 18 lutego 1941 r. został sam. Kiedy po powrocie z pracy wszedł do domu, jego ojciec już nie żył. Napisał potem w swojej autobiografii *„Dar i tajemnica”*: *Właśnie w tym czasie rodzina Kydryńskich okazała mi wiele troskliwości, a ich przyjaźń była dla mnie ogromną pomocą. Również inne rodziny pomagały mu w tym trudnym czasie. Po stracie najbliższej osoby, zaczął brać udział w tajnych przedstawieniach Teatru Rapsodycznego, który stworzył Mieczysław Kotlarczyk. A znany przedwojenny aktor Juliusz Osterwa patrząc na jego uzdolnienia sceniczne zapowiadał mu wielką karierę aktorską. I tu następuje wielki zwrot w życiu Karola. Jesienią 1942 r. jego przyjaciele usłyszeli: Będę księdzem.*

Poświęćmy temu wyznaniu kolejny odcinek opowieści o Janie Pawle II.

ODCINEK 2.

KAPŁAN WYBRANY PRZEZ BOGA

Gdzie i u kogo znalazł źródła swojego powołania do stanu kapłańskiego? Co tak naprawdę i kto inspirowały Karola Wojtyłę, późniejszego papieża Jana Pawła II, do niezwykłego życia i działania? Najpierw wpływ na jego wiarę i powołanie do kapłaństwa miała rodzina. Matka nauczyła go modlitwy, ale wpływ ojca był jeszcze większy. Pisał: *Po jej śmierci, a następnie po śmierci mojego starszego Brata, zostaliśmy we dwójkę z Ojcem. Mogłem na co dzień obserwować jego życie, które było życiem surowym. Z zawodu był wojskowym, a kiedy owdowiał stało się ono jeszcze bardziej życiem ciągłej modlitwy. Nieraz zdarzało mi się budzić w nocy i wtedy zastawałem mojego Ojca na kolanach, tak jak na kolanach widywałem go zawsze w kościele parafialnym. Nigdy nie mówiliśmy z sobą o powołaniu kapłańskim, ale ten przykład mojego Ojca był jakimś pierwszym domowym seminarium (Jan Paweł II, „Dar i tajemnica”).* Papież kontynuował: *Mówiąc o źródłach powołania kapłańskiego nie mogę oczywiście zapomnieć o wątku maryjnym. I wymienia dom rodzinny, ponieważ we wspólnocie rodzinnej pielgrzymowali do maryjnego sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej. Wymienia wadowicką parafię – bo zawsze jako uczeń przed i po lekcjach modlił się w kaplicy Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Wymienia klasztor karmelitański w Wadowicach: „z klasztorem byłem związany poprzez tradycję karmelitańskiego szkaplerza”. Zapisał się do szkaplerza mając 10 lat i do końca życia ten szkaplerz nosił. Nigdy się go nie wstydził, nigdy go nie ściągał. Jest takie zdjęcie młodego Karola, przebywającego na obozie Legii Akademickiej, gdzie stoi pomiędzy kolegami i jest widoczny ten szkaplerz, wiązany na jego szyi. W ten sposób czcił Matkę Bożą, powierzając jej swoje życie.*

Trudno tu wymienić wszystkich, którzy mieli wpływ na jego powołanie. Kiedy znalazł się w Krakowie na Dębnikach w parafii Księża Salezjanów wszedł

w krąg „Żywego Różańca” w ramach duszpasterstwa młodzieży, a prowadziła go osoba świecka – Jan Tyranowski. Potem pisał, że od niego nauczył się metod pracy nad sobą i to on zafascynował go dziełami św. Jana od Krzyża i św. Teresy od Jezusa. Długie rozmowy o tych mistykach i ich dziełach otwierały jego serce na Boga. Czyż nie jest to niezwykle, że 20-letni chłopak studiował dzieła mistyków? Że fascynował się nimi i długimi godzinami prowadził rozmowy na ich temat? Ponadto ten młody człowiek miał swojego kierownika duchowego i spowiednika w osobie ks. Kazimierza Figlewicza, pracującego w Katedrze Wawelskiej, a wcześniej w Wadowicach. Karol miał w tym kapłanie ogromne wsparcie. Dużą rolę w podjęciu decyzji o kapłaństwie odegrała postać św. Brata Alberta. Wcześniej o nazwisku Adam Chmielowski, uczestnik Powstania Styczniowego i uzdolniony artysta malarz, który w pewnym momencie swojego życia zerwał ze sztuką, bo doszedł do wniosku, że Bóg ma dla niego ważniejsze zadanie. Za jego wzorem młody Karol odszedł od sztuki, od literatury i teatru, by wybrać drogę powołania kapłańskiego. Potem jako młody kapłan napisał sztukę o tym Świętym pt. „Brat naszego Boga”, jak pisał: *splacając w ten sposób dług wdzięczności*. Zatem również przykład życia św. Brata Alberta pomógł młodemu Karolowi podjąć kapłańską drogę.

Podsumowując temat dotyczący źródeł powołania kapłańskiego Karola Wojtyły, należy podkreślić, że decyzja o podjęciu drogi kapłańskiej była poprzedzona długim procesem, przez który Bóg przeprowadził młodego Karola. Sam podkreślał, że był to proces bolesny, bo przyszedł na czas okrucieństwa wojny, gdzie widział cierpienia innych, gdzie został oderwany od studiów, gdzie stracił własnego ojca. Ale wobec tej wojny i szerzącego się zła, zobaczył sens wyboru kapłańskiej drogi. Tak pisał potem o pewności dokonania dobrego wyboru: *Był to proces odrywania od poprzednich własnych zamierzeń. (...) Jednakże nie był to tylko proces negatywny. Równocześnie bowiem coraz bardziej jawiło się w mojej świadomości światło: Bóg chce, ażeby zostal*

kapłanem. Pewnego dnia zobaczyłem to bardzo wyraźnie: był to rodzaj jakiegoś wewnętrznego olśnienia. To olśnienie niosło w sobie radość i pewność innego powołania. I ta świadomość napęłniła mnie jakimś wielkim wewnętrznym spokojem („Dar i tajemnica”).

Tą pewnością o powołaniu do stanu duchownego rozwiązał raz na zawsze swoje rozterki: czy służyć Bogu przez sztukę, czy jako katolicki kapłan. Jesienią 1942 roku 21-letni Karol wstąpił do tajnego seminarium duchownego w Krakowie, które zorganizował kardynał Adam Sapieha. Dnia 1 listopada 1946 roku kardynał Adam Sapieha wyświęcił Karola Wojtyłę na kapłana. W ceremonii święceń kapłańskich uczestniczyła niewielka grupa krewnych i przyjaciół. Mszę św. prymicyjną odprawił 2 listopada w Dzień Zaduszny w krypcie św. Leonarda w Katedrze na Wawelu. Już po dwóch tygodniach rozpoczął studia teologiczne w Rzymie. Trzeba tu wspomnieć, że już jako kapłan Karol Wojtyła chciał wstąpić do zakonu karmelitów, ale kardynał Sapieha powiedział: *Trzeba skończyć to, co się zaczęło*. I tak oto młody kapłan trafił na swoją pierwszą parafię do małej Niegowici. Jednak po kilku miesiącach został przeniesiony do pracy w parafii św. Floriana w Krakowie. I tu rozpoczął swoją przygodę z młodzieżą – zajął się duszpasterstwem akademickim. Swoimi metodami przyciągał młodych nie tylko do siebie, ale i do Boga. Dał się poznać jako prawdziwy duszpasterz, ojciec i przyjaciel młodych. Ale o tym szerzej w kolejnych odcinkach.

W 1958 r. mając zaledwie 38 lat został biskupem pomocniczym Krakowa, a potem arcybiskupem. Uczestniczył w pracach zwołanego w 1963 r. przez papieża Jana XXIII Soboru Watykańskiego II. Papież Paweł VI widział w Karolu Wojtyle niezwykle możliwości i siłę wewnętrzną. Dlatego w 1967 r. mianował go kardynałem, a w 1976 r. poprosił go o poprowadzenie rekolekcji w Watykanie. Po śmierci Pawła VI w sierpniu 1978 r. ster prowadzenia Łodzi Piotrowej powierzono nowemu papieżowi, który przyjął imię Jan Paweł I. Jego nagła śmierć po zaledwie 33 dniach

pełnienia posługi zaskoczyła cały świat. Kardynałowie – Stefan Wyszyński i Karol Wojtyła – znowu musieli jechać na konklawe by wybierać nowego papieża.

Data 16 października 1978 r. przeszła do historii – ponieważ w tym dniu urząd sprawowania godności Papieża otrzymał Polak – kardynał Karol Wojtyła – od teraz Jan Paweł II. Został pierwszym od ponad 400 lat papieżem spoza Włoch.



Herb papieski za: B. Sawczyk, *Karol Wojtyła w Diecezji Tarnowskiej. Kalendarium z wyborem tekstów*, Tarnów 2011.

ODCINEK 3.

MISTYK I ŚWIĘTY

Co naprawdę inspirowało papieża Jana Pawła II do tak niezwykłego i intensywnego życia i działania? Skąd czerpał siłę? Odpowiedź wydaje się prosta i brzmi: siłę czerpał z niezwykłego zjednoczenia z Bogiem. Przyjrzyjmy się temu szczegółowo.

Jan Paweł II na początku swego pontyfikatu usilnie wzywał wszystkich ludzi do przyłgnięcia do tajemnicy Chrystusa. Bo człowiek nie zrozumie siebie bez Chrystusa! W swojej pierwszej encyklice „*Redemptor hominis*” („Odkupiciel człowieka”) napisał: *Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca, (...) musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią, przybliżyć się do Chrystusa. Wtedy zrozumie kim jest, jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Bez Chrystusa człowiek sam siebie nie zrozumie.* Jan Paweł II nazwał odkupienie wstrząsającą tajemnicą miłości Boga do człowieka i wskazywał na konieczność przyswajania tej tajemnicy przez każdego chrześcijanina. Jak to uczynić? Zanurzyć się w Chrystusa przez wiarę i modlitwę oraz życie sakramentalne.

Papież Jan Paweł II całym swoim życiem dawał świadectwo umiłowania Boga i zjednoczenia z Nim. Wielu nazywało go mistykiem, czyli kimś, kto wszedł w niezwykle bliski kontakt z Bogiem. Świadkowie mówią, że zawsze by pierwszy w kaplicy przed poranną Mszą i zagłębiał się w rozmowę z Bogiem. Nigdy nie opuścił modlitwy brewiarzowej. Nawet po zamachu, kiedy obudził się już po operacji, zapytał ks. Stanisława Dziwisza czy odmówił nieszpory. Tak ważna była dla niego modlitwa. Ludzie z otoczenia Karola Wojtyły, a potem Jana Pawła II mieli głębokie przekonanie, że jego życie wewnętrzne jest niezwykle intensywne. To przeświadczenie miał również arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, sekretarz Ojca Świętego w latach 1996-

2005, który mówił w wywiadzie: „To zatopienie się w modlitwie uderza mnie do dziś. Papież nigdy nie żałował czasu na modlitwę, musiał go mieć tyle, ile uznał za stosowne. Często poświęcał go kosztem innych zajęć. Ale, mimo, że był mistykiem, modlił się w sposób prosty i nie wstydził się tego. Odmawiał cały pacierz katechizmowy, ten, którego nauczyliśmy się, przystępując do I Komunii Świętej. Codziennie śpiewał godzinki, a rano jeszcze przed udaniem się na poranną toaletę, leżąc krzyżem w swojej sypialni, odmawiał cząstkę różańca. Głębię treści teologicznej widział w prostych praktykach ludowych, np. kolędach, które w okresie Bożego Narodzenia przez godzinę śpiewaliśmy po kolacji, w Gorzkich żalach, drodze krzyżowej, którą odprawiał nie tylko w czasie Wielkiego Postu, ale w każdy piątek przez cały rok. Z kolei na każdy czwartek przypadała godzina święta, w czasie której medytacje przeplatał polskimi pieśniami eucharystycznymi i litaniami”. Również sekretarz Jana Pawła w latach 1988-1995, wietnamski kapłan Vincent Tran Ngoc Thu, potwierdzał to zanurzenie w Bogu Jana Pawła II, mówiąc, że nie rzadkie były chwile „wyłączenia się” Papieża z otoczenia. Pewnego razu w mroźny grudniowy wieczór ktoś bardzo ważny zadzwonił do Watykanu. Kapłan podkreśla, że zdenerwowany nie mógł znaleźć Ojca Świętego. Wreszcie okazało się, że jest na tarasie. Klęczał przed małym ołtarzykiem z wizerunkiem Madonny z Fatimy. Kiedy sekretarz oznajmił Papieżowi, że jest pilny telefon do niego, ten skupiony i jakby „wyłączony” – dalej modlił się w zimnie i deszczu. Taki obraz rozmodlonego Papieża mówi sam za siebie! Jeszcze na coś innego zwrócił uwagę wietnamski sekretarz Papieża. Nasz Rodak bardzo poważnie podchodził do osób, które prosiły go o modlitwę. Prośby o modlitwę spływały z całego świata. Najbliżsi współpracownicy przeglądali i przygotowywali je Papieżowi. Składano je w schowku klęcznika, przy którym modlił się papież, zaś Jan Paweł II codziennie powierzał te sprawy Bogu. Były to intencje szczególnie ważne dla tych osób. Papieski sekretarz podkreślał, że Ojciec Święty modlił się intensywnie, zatrzymywał się przy każdej intencji, przedstawiał ją Bogu, oczy miał zamknięte i był pogrążony w kontemplacji.

Co jest fenomenem tego zjawiska? Fakt pojawienia się cudów, które doświadczyli proszący go o modlitwę. Bóg wysłuchiwał swojego Świętego! Były to cudowne uzdrowienia i inne łaski przypisane wstawiennictwu Jana Pawła II. Arcybiskup Stanisław Dziwisz opowiadał, że kiedyś zrozpaczeni rodzice chorego chłopca z Wielkiej Brytanii wysłali do Ojca Świętego telegram z prośbą o modlitwę. Ich syn był bardzo chory, wręcz umierający. *„Daliśmy ten telegram Janowi Pawłowi II. Papież modlił się za tego chłopca w prywatnej kaplicy. Po jakimś czasie dostaliśmy list od rodziców chłopca, w którym pisali, że ich syn jest już zdrowy. Stało się to dokładnie wtedy, gdy Ojciec Święty modlił się za niego”*. Poznajmy jeszcze dwa świadectwa cudownych uzdrowień osób, które spotkały się z Janem Pawłem bezpośrednio. W marcu 1985 r. Danuta Szechyńska ze swoją czteroletnią córką Wiktorią została przyjęta przez Jana Pawła II. Dziecko było ciężko chore na nowotwór. Papież wziął Wiktorię na ręce i pocałował ją. – *„Ufaj Bogu – powiedział do jej matki. Jeśli On zdecyduje, że chce mieć ją obok siebie, to zabierze ją. Jeśli będzie chciał, aby była z tobą, nie musisz się o nic martwić i nic robić. Traktuj ją jak pozostałe dzieci. Będzie tak, jak postanowi Bóg”*. Po audiencji u Ojca Świętego Wiktoria wróciła do całkowitego zdrowia. Drugie świadectwo to historia małego meksykańskiego chłopca o imieniu Heron, który chorował na białaczkę. Był rok 1990. Pięcioletni chłopiec od kilku miesięcy przebywał w szpitalu z rozpoznaniem białaczki. Przebył wiele sesji chemioterapii, był blady, miał zapadnięte policzki. Matka Herona, Maria Badillo, kiedy dowiedziała się, że Papież ma przybyć do Meksyku, postanowiła zrobić wszystko, aby zabrać syna na spotkanie z Janem Pawłem II. Uparła się i dopięła swego – 12 maja 1990 r. wraz z innymi pielgrzymami – czekała z synem i mężem na lotnisku w Zacatecas. Papież wyszedł z samolotu i skręcił w ich stronę. Heron ścisnął małego gołąbka, którego miał wypuścić na cześć Ojca Świętego. Ręką podniesioną w górę Papież dał mu znak, żeby wypuścił gołębia. Gołąb uniósł się w powietrze. Jan Paweł II uśmiechnął się szeroko, pochylił i ucałował pozbawioną włosów główkę chłopca. Po chwili oddalił

się. Kiedy znaleźli się w samochodzie, Heron oznajmił, że jest głodny, choć matka zdziwiła się, gdyż od dwóch tygodni nie przyjmował normalnych pokarmów. Po kilku miesiącach od spotkania z Papieżem na lotnisku – po białaczce nie było śladu. Nie trzeba było używać leków, chłopcu odrosły włosy i wracał do zdrowia. W tym samym czasie, kiedy chłopiec nabierał sił, jesienią meksykański biskup Barragan pokazał Ojcu Świętemu dwa zdjęcia: jedno przedstawiało chorego chłopca – bez włosów z gołębiem na lotnisku, a drugie zdjęcie tego samego chłopca – zdrowego, któremu pojawiły się włosy. Papież powiedział: „*Bóg czyni rzeczy wielkie i cudowne*”. Zdarzyły się wtedy dwa cudy. Dlaczego? Ponieważ ojciec chłopca był niewierzący, a po uzdrowieniu syna, mocno uwierzył w Boga. W 2004 r. dziewiętnastoletni Heron wraz z rodzicami byli na prywatnej audiencji u Ojca Świętego. Kiedy pokazywali mu fotografię z lotniska, zaraz sobie tę sytuację przypomniał.

Santo subito czyli *Święty natychmiast* – wołały rzesze ludzi zgromadzonych na pogrzebie Jana Pawła II. Obdarowani jego miłością, jak również łaskami, nierzadko cudami – wspólnie potwierdzali fakt świętości Papieża Polaka. Po śmierci Ojca Świętego cały świat dowiedział się o cudach, których doświadczyli ludzie za jego życia, ale również o licznych uzdrowieniach po jego odejściu z tego świata.



NIEZWYKŁA MIŁOŚĆ DO CZŁOWIEKA

ODCINEK 4.

PAPIEŻ UKOCHAŁ DZIECI

Kolejne odcinki opowieści o Janie Pawle II dotyczą jego niezwyklej miłości do człowieka: serdeczności, życzliwości, czułości i zrozumienia oraz pochylenia się z troską nad drugim człowiekiem. Papież w swojej kolejnej autobiografii „Wstańcie, chodźmy” ukazał na czym tak naprawdę polega służba biskupa. Wszak Ojciec Święty najpierw był biskupem Kościoła lokalnego w Polsce – w ukochanym Krakowie, a potem biskupem Rzymu i zwierzchnikiem Kościoła katolickiego na całym świecie. Porównał tę posługę do obrazu pasterza z Ewangelii, który niesie na ramionach zagubioną owcę, który prowadzi owce na zielone pastwiska a w razie niebezpieczeństwa broni. Podkreśla, że pasterz jest tak związany z owcami, że jest gotów oddać życie za owce (J 10,11).

Jan Paweł II swoim życiem oddanym ludziom potwierdził misję Dobrego Pasterza, do jakiej powołał go Bóg: głosił Ewangelię Chrystusa całemu światu, troszczył się o zbawienie ludzi należących do Kościoła, szukał tych, którzy zbłądzili, upominał, przygarniał do serca. Jak dobry ojciec okazywał swoją miłość wszystkim i pochyłał się nad potrzebującymi pomocy. Porywał tłumy, a jednocześnie dostrzegał pojedynczą osobę! Na tym również polegał jego fenomen. Pisał: *Posługa, którą pełnię, wymaga ode mnie spotkań z wieloma ludźmi, czasem z wielkimi rzeszami (...). Są to spotkania, w których dzięki duchowemu otwarciu możemy się wzajemnie poznawać i rozumieć (...). Każdy człowiek jest osobnym rozdziałem. Trzeba więc indywidualnie podejść do każdej osoby. Zatem wołał za poetą Jerzym Liebertem:*

Uczę się ciebie człowieku, powoli się uczę, powoli.

Od tego uczenia trudnego raduje się serce i boli.

(Poezje, Warszawa 1983, s. 144).

Fenomen Ojca Świętego polegał na tym, że w czasie tych spotkań, na które przybywały setki i miliony, prawdziwie interesował się tym, co dzieje się w ludzkich sercach, bez względu na wiek, stan lub narodowość każdego. Dotyczyło to również dzieci. Szczególną troską otaczał właśnie dzieci. Wspominał: *Zawsze, podczas wszystkich wizytacji, także tych, które odbywają się tu w Rzymie, (...) usiłowałem i usiłuję znaleźć czas na spotkanie z dziećmi.* Podkreślał, jak szczególnie ważne jest, by dobrze formować sumienia dzieci i młodzieży, by dobrze przygotować je do Pierwszej Spowiedzi i Komunii świętej. Mówił do dzieci pierwszokomunijnych w Zakopanem w 1997 r.: *Drogie dzieci, dzisiaj przychodzi do was Papież, aby w imieniu Pana Jezusa powiedzieć, że On was kocha. Zapewne wiele razy wasi księża katecheci, siostry katechetki i panie katechetki mówili wam o tym. Chcę jednak jeszcze raz to powtórzyć, abyście tę radosną nowinę zapamiętały na całe życie. Pan Jezus was kocha!*

Papież nie tylko troszczył się o duchowy rozwój dzieci chrześcijańskich. Kochał dzieci na całym świecie, całował je i tulił do swojego serca. Z troską pochylał się nad chorymi dziećmi. Upominał się o prawo dziecka do życia oraz prawo dziecka do szczęśliwego dzieciństwa. Brał w obronę życie dzieci nienarodzonych, dzieci doświadczających przemocy, dzieci wojny, dzieci ulicy, dzieci sieroty.

Oto opowieść o jednym takim chłopcu. W maju 1979 r. siedmioletni Franciszek wraz z całą swoją I klasą był na środowej audiencji u Jana Pawła II. Przypadł mu zaszczyt osobistej rozmowy z Papieżem. Wyróżniono go, bo był sierotą, gdyż nie poznał nigdy swej matki, a dwa tygodnie przed audiencją jego ojciec zginął w wypadku. Ze łzami w oczach opowiadał o tym Ojcu Świętemu. Jan Paweł II słuchał w milczeniu, potem przytulił chłopca i powiedział z prostotą: *Od tej chwili ja będę twoim ojcem!* – Czy rzeczywiście chcesz być moim ojcem? – zapytał chłopczyk. – Tak –

odparł Papież i poważnie skinął głową (*Nasz Papież: Wielkie tematy pontyfikatu* Nr 9, red. Grzegorz Polak, 2005, s. 8-9).

Oprócz spotkań traktujących o poważnych sprawach, np. dzieci chorych i cierpiących, były również spotkania bardzo radosne i spontaniczne. W 1991 r. podczas pobytu w Polsce papież został zaproszony do TVP na spotkanie z dziećmi w programie „Ziarno”. Dzieci zasypały go wieloma pytaniami: — *Gdzie Papież chciałby przenieść Watykan?* Odpowiedział: *A kto by chciał go przenosić? Taki ciężki!* — *Czy Papież jak był mały, czy bił się z chłopakami?* Odpowiedział: *Nie tylko z chłopakami, ale i z dziewczynkami.* 4-letnia Marysia, dziewczynka o blond włosach, która siedziała obok Ojca Świętego zapytała: — *Czy Papież lubi żuć gumę Turbo?* — *Co? Gumę Turbo?* *Nie wiem, nigdy mi jej nie dano.* — *Czy Papież lubi małe dziewczynki z warkoczycami?* Ojciec Święty, który obejmował ją cały czas swoim ramieniem, spojrzał na nią, na jej włosy, pogłaskał po policzku i powiedział: *Lubię, bardzo lubię z warkoczycami i bez warkoczków też.*

I jeszcze jedna opowieść, mówiąca o wielkiej radości, jaką sprawiały Papieżowi dzieci. Liliana i Bogusław Sonikowie spędzali kiedyś wakacje w Castel Gandolfo. Gdy wyszli z porannej Mszy św. odprawionej przez Jana Pawła II, ich 4-letni synek Jacek zapytał Papieża: *Zaprosisz nas na śniadanie?* Papież przytaknął. Ale matka uznała, że Jacek zaproszenie wymusił, i cała rodzina, zamiast iść z Ojcem Świętym na śniadanie, wróciła do hotelu. Po kilku dniach nadeszło oficjalne zaproszenie na obiad. Kiedy usiedli przy stole, Jan Paweł II zwrócił się do chłopca: *Czemu nie przyszedłeś wtedy na śniadanie?* — *Bo mama nie pozwoliła* — odparł chłopak. *No, no* — pokręcił głową Ojciec Święty — *Papieżowi się nie odmawia.* W czasie obiadu malec trochę rozrabiał: podszedł z tyłu do krzesła, chwycił je za poręcz i zaczął się na nie wspinać. A na krześle tym siedział Ojciec Święty. Tego dla mamy Jacka było już za wiele. Myślała synka uspokoić i wtedy usłyszała: *Zostawić, zostawić. Tu cały rok jest tak smutno ...*

ODCINEK 5.

WYJĄTKOWA PRZYJAŹŃ Z MŁODZIEŻĄ

Janowi Pawłowi II bardzo bliska sercu była młodzież. W swojej drugiej autobiograficznej książce „*Wstańcie, chodźmy!*” przyznał, że inspiracją do papieskich spotkań z młodzieżą były jego krakowskie spotkania ze studentami i młodzieżą z „ruchu oazowego”. Miał wiele pięknych wspomnień związanych z duszpasterstwem młodych. Napisał: *Oceniam bardzo pozytywnie to wielkie doświadczenie. Przeniosłem je ze sobą do Rzymu. Tu także szukałem jakiegoś jego spożytkowania, stwarzając okazje do spotkań z młodymi. „Światowe Dni Młodzieży” wyrastają poniekąd z tamtego doświadczenia*” (*Wstańcie, chodźmy!*).

Tak, jego miłość do młodzieży zaczęła się w Krakowie. Jako młody kapłan w parafii św. Floriana w Krakowie otrzymał zadanie pracy z młodzieżą. Tam, spośród wielu młodych, z którymi się spotykał, stworzył grupę zwaną *Środowiskiem*. Był dla nich przyjacielem i pozwolił nazywać się *Wujkiem*. Mieli wspólne górskie wędrówki, spływy kajakowe, pielgrzymki, a także wspólne wyjazdy na narty. Podczas tych wypraw młodzi słuchali jego nauk i gorąco dyskutowali. Dla każdego indywidualnie miał czas: słuchał, wyjaśniał problem, podpowiadał, podprowadzając do podjęcia właściwej decyzji. Tak więc dyskutowano o wielu sprawach: o wierze, o Bogu, o sensie istnienia, o przyjaźni, o uczuciach budzących się między kobietą a mężczyzną, o miłości. Nawet potem, gdy ks. Karol Wojtyła został biskupem i kardynałem, nadal uważnie ich słuchał i interesował się ich sprawami.

Te krakowskie doświadczenia sprawiły, że gdy został Papieżem, wiedział jak podejść do młodzieży, jaka ona jest, czym żyje, czego poszukuje i jak ją słuchać. Młodzież na całym świecie od razu pokochała Jana Pawła. Papież odwiedził wszystkie kontynenty, żeby do niej dotrzeć.

Światowe Dni Młodzieży oficjalnie rozpoczęły się w 1986 r. Ojciec Święty postanowił, wtedy, że będą się one odbywać co rok na przemian: w jednym roku spotkania młodzieży w swoich diecezjach, a w następnym roku jako Światowy Dzień Młodzieży w wyznaczonym miejscu świata. Ale od samego początku swojego pontyfikatu Jan Paweł II spotykał się z młodymi. Pierwsze spotkanie – to było spotkanie włoskiej młodzieży z Papieżem. Odbyło się ono w czasie audiencji generalnej, w niecały miesiąc po wyborze na Stolicę Piotrową 8 listopada 1978 r. Już wtedy dał młodym konkretne wskazania na drogę życia. Mówił im: *Szukajcie Jezusa, kochajcie Jezusa, dawajcie świadectwo Jezusowi!* Papież zapewnił, że – czyniąc w ten sposób – młodzi zachowają prawdziwą radość i będą autentycznymi świadkami Ewangelii w swoim środowisku.

Dlaczego młodzież pokochała Papieża? Dlaczego tak lgnęła i słuchała go? Bo Papież był autentyczny: żył tym, co im mówił i proponował! Proponował, ale nie nakazywał! Wymagał, ale pozostawiał wolny wybór, niczego nie narzucając. Nie moralizował, a sugerował rozwiązania. To podobało się młodzieży. On ich traktował po partnersku. Zawsze uważnie słuchał i każdego traktował niezwykle poważnie. Oto przykład: Jest czerwcowy wieczór 1980 r. Na słynnym stadionie Parc de Princes w Paryżu, Papież wysłuchuje przemówień młodych. W pewnym momencie na podium staje chłopak i mówi: *Jestem ateistą. Odrzucam wszelkie wierzenia, a także wszelki dogmatyzm. Ale chcę powiedzieć, że nie zwalczam niczyjej wiary. Jednakże wiary nie rozumiem.* I pyta Papieża: *Ojcze Święty w kogo wierzysz? Co jest warte daru naszego życia i kim jest ten Bóg, którego wielbisz?* Potem wchodzili na podium inni mówcy. W atmosferze entuzjazmu Jan Paweł II nie odpowiedział na postawione przez tego chłopaka pytania. Po powrocie do Rzymu myśl o tym nie dawała mu spokoju. Zaraz napisał do arcybiskupa Paryża kard. Francois Marty'ego, aby – jeśli to możliwe – odnalazł tego chłopca i przeprosił, że owego wieczoru Papież nie odpowiedział na

postawione pytania. Kardynał Marty odnalazł młodego człowieka, przesłał Papieżowi jego adres, a Ojciec Święty odpowiedział mu na piśmie.

I właśnie za to młodzi go kochali! Był ich przyjacielem, nauczycielem i idolem. Traktował ich ciepło, przytulał po ojcowsku, często prowadził z nimi żartobliwe dialogi. Zachowywał się często bardzo spontanicznie, kiedyś wysłuchał – grającego na gitarze Nikaraguańczyka Tony’ego Malendeza – ale grającego palcami nóg, bo nie miał rąk. Wzruszony Papież zeskoczył ze sceny, aby podziękować niepełnosprawnemu muzykowi. *Jesteś wielki synu! – życzę Ci, abys zawsze dawał nadzieję wszystkim ludziom.* powiedział podziwiając go, że potrafił pokonać własną słabość. Miało to miejsce w Los Angeles 1987 r. Dlatego słuchali go, gdy zachęcał do jak największej pracy nad sobą i gdy stawiał wymagania. Słuchali, bo Papież ich kochał i choć wymagał, to pozostawiał wolny wybór.

W czerwcu 1983 r. Papież wołał do młodych Polaków podczas Apelu Jasno-górskiego: *Musicie od siebie wymagać, nawet, gdyby inni od was nie wymagali.* Z pewnością przypominał mu się jego własny ojciec, o którym mówił, że umiał od siebie wymagać. Patrząc na własnego ojca, Karol Wojtyła nauczył się, że trzeba samemu sobie stawiać wymagania. Proponował to teraz polskiej młodzieży. Młodzi nie buntowali się, bo choć stawiał wymagania, to niczego nie narzucał, a raczej z miłością proponował. Przypomnijmy jeszcze Światowe Dni Młodzieży, które zgromadziły największą liczbę wiernych, bo ok. 5 milionów. Odbyły się one w Manili, stolicy Filipin w 1995 r. Wieczorem, podczas modlitewnego czuwania młodzież skanduje: *Lolek, Lolek!* A Papież odpowiada żartobliwie: *Lolek to nie brzmi zbyt poważnie. Jan Paweł to zbyt poważnie. Może znajdziemy coś pośrodku.* – *Pomiędzy nimi był Karol* – dodał. Więc młodzież zaczęła krzyczeć: *Karol, Karol!* A w poważnej już refleksji nad życiem Papież mówił im, by weszli na drogę pojednania z rodzicami, by nie kroczyli drogą pokoleniowego buntu. Wołał wtedy: *Wzywam was, byście budowali mosty dialogu z waszymi*

rodzicami. Żadnej izolacji! Dialog! Miłość! Żadnych barier! Wspólnota pokoleń. Wspólnota rodziców, córek, synów. Wspólnota! (Grzegorz Jankowski, *Ojciec nasz: życie największego Polaka*, s. 140). W lipcu 2005 r. miały się odbyć XX Światowe Dni Młodzieży w Kolonii. Jan Paweł II zdążył jeszcze napisać przesłanie skierowane do młodzieży, ale spotkanie poprowadził już jego następca Benedykt XVI.

Papież Polak odbył wiele pielgrzymek, żeby spotkać się z młodymi. Szukał ich często, bo – można powiedzieć – byli mu najbliżsi. Wieczorem zaś 1 kwietnia 2005 r., kiedy Papież umierał – młodzież przyszła do niego – na plac Św. Piotra. Kiedy powiedziano o tym Ojcu Świętemu, ten odpowiedział ruchami warg, z których można było odczytać: *Szukałem was, teraz wy przyszliście do mnie i za to wam dziękuję.*



ODCINEK 6.

PAPIEŻ OBROŃCA RODZINY

Papieża obdarzano różnymi przydomkami a jednym z nich było określenie: *Papież obrońca rodziny*. Rodzina dla Jana Pawła II była świętością, sposobem na piękne i udane życie. Rodzinie poświęcił tak wiele miejsca w swoim nauczaniu, ale również Ojciec Święty wielokrotnie spotykał się rodzinami.

Podstawą znajomości spraw małżeńskich i rodzinnych było zaangażowanie w duszpasterstwo małżeństw i rodzin od początku kapłaństwa Karola Wojtyły – o czym pisze Papież w książce autobiograficznej *„Wstańcie, chodźmy!”* Był dobrym słuchaczem i rozmówcą. Rozmawiał z młodymi o planach na przyszłość, o założeniu rodziny, odpowiadał na stawiane pytania, problemy. Prowadził dla młodych kursy przedmałżeńskie i dni skupienia. Te odbywały się w kaplicach i kościołach, a inne w plenerze, w pięknym polskim krajobrazie gór, jezior, rzek. Był również baczny obserwatorem. Kiedy na swoich imieninach w listopadzie 1953 r. zauważył, że kilka par ujawnia wyraźnie zamiary matrymonialne, zorganizował dla nich prywatny przedmałżeński dzień skupienia w kaplicy sióstr Nazaretanek. Jeden z uczestników wspominał po latach, że konferencje i modlitwy przeplatały się z przyjacielską rozmową i planowaniem przyszłości. Taki był ks. Karol Wojtyła – głęboko zaangażowany w sprawy, które uważał za ważne!. Z tych spotkań z narzeczonymi, małżonkami i rodzinami – jak sam zaznaczył Papież – zrodził się poetycki dramat pt. *„Przed sklepem jubilera”* i książka *„Miłość i odpowiedzialność”* (1960) oraz współcześnie już *„List do Rodzin”* (1994).

To swoje doświadczenie i zaangażowanie w sprawy rodzin przeniósł do Watykanu – do swojego nauczania papieskiego. Wspomnijmy tylko, że w 1981 r. powołał Papieską Radę ds. Rodziny oraz napisał adhortację „*Familiaris consortio – o zadaniach rodziny chrześcijańskiej*”. W 1994 r. napisał wspomniany już *List do Rodzin* z okazji Roku Rodziny, natomiast rok później encyklikę „*Evangelium Vitae*” (*Ewangelia życia*) – o wartości i nienaruszalności życia ludzkiego. W tej encyklice podkreślił, że rodzina jest prawdziwym sanktuarium życia. Jest powołana do dawania życia, jego obrony i wychowania. A w *Liście do Rodzin* zaznaczył, jak ważne jest wzrastanie w pełnej rodzinie. Tak napisał: *Pośród tych wielu dróg, rodzina jest drogą pierwszą i z wielu względów najważniejszą (...). Wszak normalnie każdy z nas w rodzinie przychodzi na świat (...). A jeśli w tym przyjsciu na świat oraz we wchodzeniu w świat człowiekowi brakuje rodziny, to jest to zawsze wyłom i brak nad wyraz niepokojący i bolesny, który potem ciąży na całym życiu.*

Od początku pontyfikatu Jan Paweł II wiele razy spotykał się z rodzinami. Pierwsze Światowe Spotkanie Rodzin w Rzymie odbyło się w dniach 8-9 października 1994 r. Po południu, pierwszego dnia spotkania, zgromadziły się małżeństwa z dziećmi przybyłe ze wszystkich kontynentów. W programie wieczoru były modlitwy, śpiewy i świadectwa ludzi. Między innymi świadectwo dał chłopiec z Rwandy. Cała jego rodzina miała uczestniczyć w tym światowym spotkaniu w Rzymie. Niestety on sam przybył, bo jego rodzice i sześcioro rodzeństwa zostali zamordowani 7 kwietnia b.r. Papież po tych świadectwach ludzi – powiedział – że *każda rodzina niesie światło i każda rodzina jest światłem!* Po przemówieniu na placu św. Piotra zapłonęły tysiące świec. Na drugi dzień, na placu św. Piotra, była uroczysta Msza święta. Papież na zakończenie pozdrowił rodziny w 31 językach, również polskie rodziny, prosząc, aby – stały wiernie na straży „pięknej miłości” i każdego poczętego życia; aby umiały obronić cenne dziedzictwo wiary i przekazać je następnym pokoleniom Polaków”.

Jan Paweł II – w czasie swojego pontyfikatu – udzielał chrztu świętego dzieciom z różnych zakątków świata. Również miało to miejsce w Watykanie w 2001 r., gdzie, w Kaplicy Sykstyńskiej, Ojciec Święty ochrzcił 18 dzieci z różnych krajów. Również błogosławił nowożeńcom na ich nową drogę życia podczas ich ceremonii ślubnych. O takim jednym wydarzeniu opowiedziała córka rzymskiego śmieciarza,



Vittoria Ianni. Mieli już ustaloną datę ślubu ze swoim narzeczonym Mario Maltese. Pannie młodej przyszło na myśl, że byłoby pięknie, gdyby ślubu udzielił im nowy Papież i postanowiła zrealizować swe marzenie. Jej ojciec był rzymskim śmieciarzem i w siedzibie przedsiębiorstwa oczyszczania miasta przez 30 lat rozbudowywał szopkę śmieciarzy. Miejsce to odwiedził 3 miesiące po konklawe Jan Paweł II. Papież podszedł do pierwszego rzędu zgromadzonych osób, gdzie stała również Vittoria: *Gdy przyszedł, wzięłam go za rękę i powiedziałam: Ojcze Święty, niedługo mam wziąć ślub. Największym podarunkiem byłoby, gdyby to Ojciec Święty nam pobłogosławił.* – *Był chyba zaskoczony, ale pokiwał głową i zapytał dla pewności, ile mam lat.* Potem opowiadała, że Papież się zgodził. Jego współpracownicy przekazali im termin ślubu, ustalony przez Jana Pawła II, prosząc o dyskrecję. Uroczystość odbyła się 27 lutego 1979 r.

ODCINEK 7. PAPIEŻ POCHYLONY Z TROSKĄ NAD CIERPIĄCYMI

Papież nauczał, że w Kościele katolickim jest miejsce dla wszystkich. Dlatego uwrażliwiał na obecność i potrzeby ludzi cierpiących. Zauważał, że są nierzadko spychani w społeczeństwie na margines i niedostrzegani przez innych. Wśród nich są: chorzy, biedni, bezdomni, odrzuceni, więźniowie i wiele innych osób. Papież często spotykał się z tymi ludźmi – tak bardzo doświadczonymi przez cierpienie i wykluczonymi przez społeczeństwo. Bowiem w programie wielu pielgrzymek – na życzenie Ojca Świętego – były wizyty w szpitalach, domach dla starszych, opuszczonych, a także ośrodkach dla trędowatych. Przypominał wtedy, że w tych osobach mamy dostrzec twarz cierpiącego Chrystusa.

Ojciec Święty na początku swojego pontyfikatu – kiedy był jeszcze w pełni sił – wyruszył z kolejną Pielgrzymką do Brazylii w 1980 r. Tam odwiedził dzielnice biedy, więzienia i wioski trędowatych. W jednej z dzielnic nędzy w Brazylii wykonał niespotykany gest – ściągnął z palca pierścień biskupi i oddał go ubogim! Dodał otuchy tym najbiedniejszym, wlał w ich serce nadzieję, że jest kimś, kto o nich pamięta, zainteresował się ich losem i kto chciał się z nimi spotkać. *Nie z ciekawości tu przyszedłem, ale dlatego, że was kocham* – wyznał biedakom. (Grzegorz Jankowski, *Ojciec nasz: życie największego Polaka*, s. 63). A ci nadali mu nowe imię: Jan od Boga. Przebywając w Amazonii, papież przybył do wioski dla trędowatych. Nie lękał się dotykać trędowatych i całować ich. Wstrząśnięty do głębi tym, co zobaczył, uczynił bezsilny gest wobec chorych i powiedział: *Czasem chciałbym zapłakać jak dziecko, ale powiedzcie, co może komuś pomóc płaczący Papież? Ja muszę natchnąć ich siłą* (*Nasz Papież. Wielkie tematy pontyfikatu* Nr 9, s. 9).

Jan Paweł II pokazał światu, że kocha wszystkich bez wyjątku, nie tylko katolików. Nie ważne było, kto jaką wiarę wyznaje, jakie ma poglądy, szedł z miłością do wszystkich. Przykładem niech tu posłuży przybycie Papieża do Indii w 1986 r. i odwiedzenie Kalkuty – miejsca, gdzie Matka Teresa zbierała z ulic najbiedniejszych z biednych. Przybył do Domu dla Umierających i czując ból tych cierpiących, w obecności Matki Teresy, pobłogosławił ich. Wielokrotnie podkreślał ogromną rolę Matki Teresy. Rozumieli się bez słów – dwoje Świętych. Tych dwoje pokazało mieszkańcom Indii, że prawdziwi chrześcijanie potrafią kochać nie tylko swoich współwyznawców, ale też ludzi innych religii. Wzruszająca chwila była, gdy w czasie pielgrzymki po Indiach Jan Paweł II zaprosił Matkę Teresę do swojego papamobilu – doceniając trud tej zakonniczki w niesieniu pomocy najbiedniejszym.

Jan Paweł II, wielu chorych nie tylko pocieszał ale uzdrawiał, co podkreślaliśmy w odcinku o świętości Papieża. Uzdrawienia dokonywały się nie tylko przez modlitwę wstawienniczą ale przez bezpośredni kontakt z Ojcem Świętym. Kardynał Andrzej Maria Deskur opowiadał taką niezwykłą historię: *Podczas pielgrzymki Ojca Świętego do Hiszpanii nastąpił cud. Nie pamiętam, do jakiego miasta przyjechał Papież, ale na spotkanie z Ojcem Świętym czekała kobieta, która nie mówiła od urodzenia. Chciała podejść do Jana Pawła II i gestem prosić go o dar mowy, o uzdrowienie. Kiedy Papież dotarł do miejsca, gdzie ona stała, zatrzymał się i ją pobłogosławił. I zdarzył się cud – kobieta zaczęła mówić* (Nasz Papież. Wielkie tematy pontyfikatu Nr 14, s. 13).

Pochylmy się przez chwilę nad cierpieniem samego Papieża. Jan Paweł II w czasie pontyfikatu sam również doświadczał cierpienia fizycznego, ale i duchowego. Najpierw w 1981 r. postrzelony na Placu św. Piotra, przeszyty bólem, oddawał swe życie i cierpienie Bogu. Wtedy cierpiał, ale i przebaczał. Zaraz po operacji Papież wybaczył swemu oprawcy: *Modłę się za brata, który mnie zranił*. Cierpienie cały czas towarzyszyło Ojcu Świętemu. Kiedy w 1994 r. upadł w swojej łazience i złamał kość udową, musiał poddać się wszczepieniu endoprotezy. Zmuszony był odwołać

wiele swoich pielgrzymek. Niełatwe było pogodzenie się z tym, że siły fizyczne słabły i odbierały swobodę poruszania się i działania, ale przyjmował to z pokorą. Choroba Parkinsona również dawała o sobie znać. Złożony chorobą, zgadzał się z wolą Bożą, wciąż ponawiając to zawierzenie, aż do ostatnich dni i godzin życia. W lutym 2005 r. Jan Paweł II po ataku duszności trafił do kliniki Gemelli. Lekarze wykonali zabieg tracheotomii, nacięli mu krtań i wprowadzili rurkę, przez którą mógł oddychać. Po operacji Papież nie mógł mówić. Wziął długopis i napisał na kartce: *Co ze mną zrobiliście!?* – I zaraz dopisał: *Totus Tuus.[cały Twój]*.

Jan Paweł II nauczył nas odrabiania wielu lekcji życiowych. Zauważmy dwie: po pierwsze – nauczył nas lekcji cierpienia – jak nie rezygnować i nie poddawać się zwątpieniu. W Wielki Piątek, w tydzień przed swoją śmiercią, kiedy nie mógł uczestniczyć w Drodze Krzyżowej w Koloseum, siedział przed dużym ekranem telewizora i łączył się duchowo z tymi, którzy tam byli. Kazał sobie podać krzyż z postacią Chrystusa Ukrzyżowanego i przyciskając ten Krucyfiks do serca, mocno przywarł do niego. W ten sposób pokazał światu swoją miłość do Boga i całkowite zgodzenie się z wolą Bożą. Fotograf Ojca Świętego, Arturo Mari, powiedział wiele lat później, że było to jedno z najtrudniejszych zdjęć, jakie przyszło mu zrobić; po drugie – Papież nauczył nas lekcji odchodzenia z tego świata: w obliczu śmierci nauczył nas – jak zgodzić się z wolą Bożą i jak złożyć swe życie i śmierć w ręce Boga. W 2005 r. w książce „*Pamięć i tożsamość*” napisał: *Każde ludzkie cierpienie, każdy ból, każda choroba niesie z sobą obietnicę zbawienia. On – tą świętą obietnicą spotkania Boga w niebie – żył. Zmarł 2 kwietnia 2005 r. To było z pewnością odchodzenie człowieka Świętego! Dlatego tak szybki proces beatyfikacyjny, bo rozpoczęty miesiąc po pogrzebie, a nie jak tradycja nakazywała po pięciu latach. Jan Paweł II został beatyfikowany 1 maja 2011 r. przez Benedykta XVI, a kanonizowany 27 kwietnia 2014 r. przez Franciszka i w obecności emerytowanego Benedykta XVI.*

ODCINEK 8. PAPIEŻ LUDZI SPORTU – KULTURY – NAUKI

Można wymieniać wiele wspólnot spotykających się z Karolem Wojtyłą, a później z Janem Pawłem II. Każda z osób spotykających Jana Pawła II powiedziała by, że była dla niego ważna, i rzeczywiście tak było. Natomiast tutaj przyjrzymy się tym grupom zawodowym i społecznym, do których Jan Paweł II miał szczególny sentyment. To te zawody, z którymi Karol Wojtyła był związany we wczesnej młodości i potem w okresie, gdy był biskupem krakowskim, a potem kardynałem. Jan Paweł II był Papieżem czynnie uprawiającym sport. Swoje pasje sportowe przywiózł do Watykanu z Polski.

Pierwszą wielką pasją Ojca Świętego były góry. Chętnie jeździł na nartach, zwłaszcza na początku swego pontyfikatu. Potem, kiedy nie mógł już jeździć na nartach, podpierał się kijkami narciarskimi podczas górskich wycieczek, jak miało to miejsce np. w Alpach, Dolinie Aosty w lipcu 2000 r. Kiedy był w pełni sił, chodził po górach. We wrześniu 1986 r. wszedł na masyw góry Mont Blanc w Alpach. Nie zgodził się, by na sam szczyt zawieziono go helikopterem. Oświadczył, że tam należałoby dotrzeć na własnych nogach. Alpinizm nazwał „najbardziej królewskim ze sportów”. Wanda Rutkiewicz, która zdobyła Mont Everest 16.10.1978 r., w dniu wyboru Karola Wojtyły na papieża, podarowała Ojcu Świętemu kamyk z tego szczytu. Piłka nożna obok gór, to druga wielka pasja Jana Pawła II. Spotykał się z piłkarzami w Watykanie, ale i na stadionach, gdzie był jednym z kibiców. W 2000 r. obejrzał na Stadionie Olimpijskim w Rzymie mecz gwiazd ligi włoskiej z reprezentacją reszty świata. W 2002 r. w letniej rezydencji Castel Gandolfo przyjął piłkarzy

klubu Realu Madryt. Powiedział im wtedy, że sport wychowuje i wyrabia w młodości wytrwałość, lojalność, przyjaźń i pokój. Początkiem stycznia 2005 r. Papież przyjął w Watykanie ponad 90-osobową delegację ulubionego klubu piłkarskiego Cracovia, z okazji blisko stuletniej jego historii. Otrzymał od nich koszulkę z numerem 1 i napisem *Karol Wojtyła*. Ojciec Święty, gdy z piłkarzami ustawił się do pamiątkowego zdjęcia, jak za starych lat krzyknął: *Cracovia pany!* Ciekawe pytanie zadał pewnego razu Papież znanemu piłkarzowi. Ponieważ nadmiar obowiązków nie pozwalał Papieżowi oglądać ważnych transmisji sportowych, więc też nie znał wszystkich gwiazd sportu. W grudniu 1998 r. w audiencji uczestniczył słynny piłkarz brazylijski Ronaldo (Ronaldo Luís Nazário de Lima), Jan Paweł II podszedł do niego i zapytał: *A Ty chłopcze czym się zajmujesz?* Jan Paweł II chętnie przyjmował różne dary od sportowców. Młodzi ze Stanów Zjednoczonych, na stadionie St. Louis, wręczyli Janowi Pawłowi II bluzę hokejową miejscowej drużyny z numerem 1 i kij hokejowy. Papież uśmiechnął się i zażartował: *Będę teraz musiał na nowo zacząć grać w hokeja*. Czy kiedykolwiek grał w hokeja, tego nie wiadomo. A co otrzymał w darze od polskich sportowców? W czerwcu 1999 r. w Elblągu delegacja młodych sportowców podarowała Ojcu Świętemu piłki: nożną i siatkową, wiosło oraz narty. Dary te symbolizowały sporty, które uprawiał. Natomiast znany chodziarz Robert Korzeniowski podarował Papieżowi swój but sportowy. Ostatnią grupą sportowców przyjętych przez Jana Pawła II był Zespół Ferrari, a było to w styczniu 2005 r. Wśród nich był niemiecki kierowca Michael Schumacher, Papież otrzymał od gości model samochodu wyścigowego Ferrari F 2004.

Jan Paweł II w czasie swojego wystąpienia na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO) w Paryżu w 1980 r., powiedział na temat kultury ważne słowa: *Człowiek nie może obejść się bez kultury*. Słowa te urzeczywistniały się w jego życiu, od najmłodszych lat jako gimnazjalisty,

studenta, krakowskiego biskupa, a wreszcie Papieża. Dużo czytał, pisał poezję, dramaty, był początkującym aktorem, grającym w wielu przedstawieniach. Jan Paweł II sam będąc twórcą sztuki, chętnie spotykał się z twórcami oraz artystami.

Papież przyjmował w Watykanie różnych artystów. Od tych elitarnych, po tych bardziej popularnych. Legendarny gitarzysta bluesowy B. B. King po koncercie bożonarodzeniowym w Watykanie w grudniu 1997 r. zdjął z ramienia swoją gitarę, na której grał ponad 50 lat i podarował Janowi Pawłowi II. Światowej sławy hiszpański tenor Placido Domingo koncertował kilka razy przed Janem Pawłem. Darzył Papieża ogromnym szacunkiem. Czymś absolutnie niezwykłym było dostrzeżenie przez Papieża sztuki mniej elitarnej, którą zaliczano raczej do rozrywki. Papież słuchał koncertów rockowych, np. Boba Dylana w 1997 r., czy oglądał występy hip-hopowców, gościł także zespół breakdance. Papież otworzył się na nowoczesną muzykę młodzieżową, otworzył się na zmiany, na nową modę, kulturę.

Wśród artystów odwiedzających Jana Pawła byli też artyści z Polski. Szczególna więź łączyła Papieża z nimi. A Papież przyjmując ich, promował tym samym polską kulturę. Z okazji świąt Bożego Narodzenia kolędy Ojcu Świętemu śpiewało wielu artystów, m.in.: Eleni, Natalia Kukulska czy zespół *Arka Noego*. Papież słuchał chętnie utworów Wojciecha Kilara. Promowanie polskiej kultury miało miejsce również wtedy, kiedy wspólnie z twórcami i aktorami oglądał w Watykanie filmy: *Pan Tadeusz* Andrzeja Wajdy w 2000 r. oraz *Quo Vadis* Jerzego Kawalerowicza w 2001 r. Gdy Papież odwiedzał rodzinny kraj, również planował czas, by spotkać się z artystami.

Na zakończenie refleksji o związku Jana Pawła z artystami, trzeba powiedzieć jeszcze o jednym bardzo ważnym fakcie. Pod koniec swojego życia Papież wrócił do poezji. W 2002 r. napisał utwór „Tryptyk rzymski” – medytacje, które są poetyckim przejściem od początków stworzenia do jego kresu. Na utwór składają się rozważania

nad przyrodą, następnie Sądem Ostatecznym (freskiem Michała Anioła w Kaplicy Sykstyńskiej) oraz historią Abrahama, który miał ofiarować Bogu swego syna na wzgórzu w krainie Moria. Dzieło zostało przyjęte bardzo entuzjastycznie. Muzyk Stanisław Sojka skomponował muzykę do tego tekstu i wykonał swoją kompozycję „Tryptyk Rzymski do słów Jana Pawła II” w grudniu 2003 r.

Papież otworzył się również na wszelkie zdobycze nauki i techniki. Jan Paweł II spotkał się z naukowcami w Toruniu, 7 czerwca 1999 r. Do auli głównej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika przybyło kilkuset wybitnych ludzi nauki i kultury polskiej. Mówił, że, autentyczna wolność badań naukowych nie może być odewana od prawdy i dobra drugiego człowieka. Nie da się tych granic ustalić z zewnątrz, ale każdy naukowiec te granice powinien sobie ustalić sam we własnym sumieniu, kierując poszanowaniem człowieka. Według Jana Pawła II, nauka powinna służyć człowiekowi, a nie być wykorzystana przeciwko człowiekowi. Powinna budować a nie niszczyć. Chodzi tu m.in. o badania w dziedzinie medycyny.

Wróćmy na chwilę do czasów krakowskich Karola Wojtyły. Jako młody kapłan zapowiadał się na wybitnego naukowca w dziedzinie filozofii, teologii, etyki. Już dwa lata po święceniach kapłańskich obronił pracę doktorską w Rzymie. W 1953 r. habilitował się z etyki na Wydziale Teologicznym w Krakowie, i od tej pory wykładał etykę w Seminarium Duchownym w Krakowie oraz na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Z wykładami do Lublina jeździł pociągiem od 1954 r., mając zaledwie 33 lata. I z tym czasem związana jest humorystyczna opowieść: kiedyś pociąg, którym jechał wykładowca KUL-u, ksiądz Karol Wojtyła, spóźnił się. Czekający na egzamin jego studenci rozeszli się. Pozostał tylko jeden ksiądz – student, który bardzo chciał zaliczyć egzamin. Nie znał jednak Wojtyły, bo nie uczęszczał na jego wykłady. Kiedy się spotkali – student zapytał: *Stary, ty też na egzamin?* – *Na egzamin. A co, nie znasz Wojtyły?* – zapytał sam ks. Wojtyła. *Nie! Nie chodziłem na*

jego wykłady. I tak to rozmowa przekształciła się w powtórkę materiału. Ksiądz Wojtyła pytał i wyjaśniał zawiłe problemy filozoficzne. W pewnym momencie student powiedział: *Stary, jaki ty jesteś obkuty! Proszę Cię, kiedy przyjdzie ksiądz profesor, nie wchodź przede mną na egzamin, bo po tobie obleję.* Jakież było jego przerażenie, kiedy usłyszał: *Daj indeks, jestem Wojtyła.* Między innym tą historią profesor Wojtyła zdobył sobie sympatię młodzieży studenckiej.



Autor zdjęcia: LLEW. Za: https://pl.wikipedia.org/wiki/Katolicki_Uniwersytet_Lubelski_Jana_Paw%C5%82a_II

ODCINEK 9.

WIELCY TEGO ŚWIATA

Na czym również polegał fenomen Ojca Świętego? Najubożsi z ubogich i wielcy tego świata! Spotykał się z jednymi i drugimi – dla jednych i drugich miał czas – o czym pisała Magdalena Wolińska-Riedi w swojej książce pt. *„Kobieta w Watykanie”*. Wśród gości Watykanu byli przedstawiciele władz państwowych, królowie, politycy, ale również najwyżsi przedstawiciele religii światowych. Wielcy tego świata byli zauroczeni osobą Jana Pawła II. Spotykał się m.in. z królową brytyjską Elżbietą II czy z prezydentem USA Ronaldem Reganem. Obaj w latach 80. byli dla Polaków orędownikami ich walki o odzyskanie wolności. Spotykał się z obrońcami praw człowieka, jak i z tymi, którzy te prawa pogwałcali.

Właśnie na tym polegała jego największa siła – jego fenomen! Na pełnej afirmacji samego człowieka – z jednoczesnym zdecydowanym przeciwstawieniem się złu, które ten człowiek prezentował. Papież wyraźnie oddzielał człowieka, którego dłoń ściskał, od jego złych czynów. Tak było w przypadku wielu dyktatorów, z którymi się spotkał. Wśród nich był Fidel Castro – dyktator Kuby, który przyjął Papieża w 1998 r. Jan Paweł II w samym sercu Kuby – Hawanie, na placu Rewolucji – wystąpił w obronie wolności religijnej, której Kubańczycy pod rządami Castro nie doświadczali. Dyktator w 1959 r. ogłosił, że Kuba jest państwem ateistycznym i rygorystycznie ograniczył działalność Kościoła katolickiego, tym samym pozbawił swoich obywateli swobodnego wyznawania wiary. Święta kościelne były zwykłymi dniami roboczymi. Papież wypomniał dyktatorowi te restrykcje. Mimo to Ojciec Święty zauroczył Castro niezwykle przyjazną postawą wobec Kubańczyków. Przed pielgrzymką, jak i po pielgrzymce dyktator złagodził restrykcje wobec katolików. Po pielgrzymce wiele razy powtarzał, że nie spotkał w życiu człowieka, któremu by

tak zależało na pokoju, jak Janowi Pawłowi II. Po śmierci Papieża Fidel Castro po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat był w kościele i modlił się za Jana Pawła II.

Papież upominał się również o biednych wyzyskiwanych przez bogatych. Dlatego zaledwie po 3 miesiącach od rozpoczęcia pontyfikatu, 25 stycznia 1979 r., wyruszył w swoją pierwszą podróż apostolską do Dominikany i Meksyku. Wiedział, że w Ameryce Łacińskiej większość ludzi cierpi skrajną nędzę. Papież pojechał do tych dwóch krajów, aby upomnieć się o ich prawa do godnego życia. W Santo Domingo, stolicy Dominikany, mówił o dzieciach niedożywionych, o młodych pozbawionych możliwości przygotowania do zawodu, o rolnikach pozbawionych ziemi, i robotnikach, których traktuje się źle i ogranicza ich prawa. W Meksyku mówił kilku milionom ludzi – Indianom z Oaxaca: *Papież chce być waszym głosem (...) Papież solidaryzuje się z waszą sprawą, sprawą ludzi biednych i chce nadrobić okres wyzysku i krzywdy. A o bogaczach i politykach mówił: Kościół ma i będzie miał odwagę wytykania tych, którzy eksploatują robotników i lekceważą godność człowieka* (Mieczysław Małiński, *Pielgrzym pokoju i nadziei*, s.20-23). Meksykanie byli zachwyceni, bo upomniął się o ich prawa i przywrócił im nadzieję.

Jan Paweł II nawoływał do zaprzestania wojen i konfliktów zbrojnych. Przykładowo, w 1992 r. wiele razy apelował o pokój na Bałkanach, gdzie od 1991 r. toczyły się walki etniczne. W styczniu 1993 r. zwołał spotkanie modlitewne w Asyżu, prosząc wraz z przedstawicielami innych religii o pokój na Bałkanach. Jeżeli tylko mógł – jechał do stron zwaśnionych. We wrześniu 1994 r. pojechał do Chorwacji i pochylił się nad bezmiarem okrucieństwa konfliktu w krajach byłej Jugosławii. Wołał tam do milionów pielgrzymów, że próbował wszystkich dróg, ażeby zatrzymać krwawą bratobójczą wojnę. Robił wszystko, by na Bałkany powrócił pokój. Nie doszło jednak do wizyty w ostrzeliwanym Sarajewie. Papież zrezygnował z niej, gdyż władze Bośni i Hercegowiny nie gwarantowały bezpieczeństwa ludziom pragnącym spotkać się z Papieżem.

Ojciec Święty od początku pontyfikatu wielokrotnie spotykał się z przedstawicielami różnych religii świata. Na uwagę zasługuje fakt, że Papież nie tylko zapraszał do Watykanu przywódców innych religii, ale po raz pierwszy w dziejach przekraczał progi świątynne tych religii. Jako pierwszy papież – Jan Paweł II przekroczył próg świątyni buddyjskiej. Miało to miejsce podczas pielgrzymki do Tajlandii, w Bangkoku 19 maja 1984 r. Wchodząc do buddyjskiego klasztoru, uszanował miejscowy zwyczaj i zdjął buty. Potem wszedł na podwyższenie, na którym znajduje się ołtarzyk z posągami Buddy.

W szczególny sposób rok 1986 Papież uczynił rokiem dialogu z innymi religiami. Bowiem ten rok został ogłoszony przez ONZ Międzynarodowym Rokiem Pokoju. Pod hasłem *Razem módlmy się o pokój* Jan Paweł II rozpoczął dzieło pojednania zwaśnionych dotąd religii i wyznań. Wydarzeniem bez precedensu w historii Kościoła okazała się jego wizyta w świątyni żydowskiej. Dnia 13 kwietnia 1986 r. Papież przekroczył próg rzymskiej Synagogi Większej. Było to historyczne wydarzenie. Następca św. Piotra, po raz pierwszy od czasów apostołów, złożył wizytę w synagodze. Wielu katolikom i Żydom trudno było w to uwierzyć. Papież wyciągnął ręce do Żydów, nie przyszedł tam, aby ich nawracać, przekonywać o wyższości swej wiary. Chciał pojednania i współpracy. Mówił do nich: *Jesteście naszymi umiłowanymi braćmi i, można powiedzieć, naszymi starszymi braćmi (...) Obie nasze religie chcą być uznawane i respektowane, każda w swej własnej tożsamości* (Grzegorz Jankowski, *Ojciec nasz: życie największego Polaka*, s. 92). Tymi słowami uciął wszelkie fałszywe obawy, jakby Papież przybył przekonywać i nawracać na swoją wiarę. Papież przyszedł jedynie po pojednanie. Po kilku miesiącach znowu doszło do spotkania w Asyżu, tym razem w szerszym gronie. Jan Paweł II zaprasza do Asyżu na wspólne modlitwy o pokój przedstawicieli różnych religii świata. Dnia 27 października 1986 r. zaproszenie Jana Pawła II przyjęło 47 delegacji Kościołów i wspólnot chrześcijańskich oraz 13 religii niechrześcijańskich. Wśród nich był Dalajlama przywódca Tybetu

i 95-letni kapłan afrykański z Togo, który po raz pierwszy wyruszył ze swego świętego lasu. Papież mówił do słuchaczy: *Wyzwanie, jakim jest pokój, przekracza różnice religijne (...). Już sam fakt, iż tak wielu przywódców religijnych, zebrało się na modlitwie jest zachętą dla współczesnego świata, by uświadomił sobie, że istnieje inny wymiar pokoju, że obok negocjacji politycznych, kompromisów lub ekonomicznych przetargów istnieje inny sposób szerzenia pokoju. Jest nim modlitwa, która bez względu na zróżnicowanie religii wyraża związek z potęgą najwyższą.*



ODCINEK 10.

JAN PAWEŁ II W KOŚCIELE TARNOWSKIM

Karol Wojtyła, późniejszy papież Jan Paweł II, najpierw jako Biskup, później jako Metropolita Krakowa często odwiedzał Tarnów. Ostatni raz przed Konklawe był w Tarnowie 10 września 1978 r., kiedy to uczestniczył w diecezjalnych uroczystościach ku czci świętego Stanisława i przemawiał na Placu Katedralnym. Jan Paweł II przyjechał do Tarnowa podczas III pielgrzymki do Polski. Było to w dniach 9-10 czerwca 1987 r. Dnia 9 czerwca na stadionie Klubu Sportowego *Unia* przywitał go Biskup tarnowski Jerzy Ablewicz wraz z biskupami pomocniczymi. Dzieci wręczyły kwiaty. Papież przejechał ulicami miasta serdecznie witany przez mieszkańców z Ładowiska do domu Biskupa tarnowskiego. Pierwsze kroki skierował do kaplicy domowej Biskupa Jerzego Ablewicza na chwilę modlitwy. Następnie przywitał się z pracownikami Kurii Diecezjalnej. W ich imieniu powitał Ojca Świętego chlebem i solą ówczesny kanclerz Kurii ks. Jan Rzepa. W tym też domu biskupim przy ul. Mościckiego 6 Papież spędził noc z 9 na 10 czerwca. Przed położeniem się na spoczynek, ok. godz. 23:00 (9.06.) Ojciec Święty podszedł do okna i zaczął rozmowę z młodzieżą: *Bardzo się cieszę, że jestem w Tarnowie i stoję tu, w tym oknie. Nigdy tu w tym oknie nie stałem. Musiałem ciężko pracować na to, żeby tutaj, w tym oknie sobie stanąć. Na to młodzież zawołała: zostań z nami. Papież odpowiedział: Nigdzie się nie wybieram. Zostaję, a na dowód, że to prawda, zaraz pójde spać.*

Rano, 10 czerwca o godz. 8:15 Ojciec Święty opuścił rezydencję biskupa i wyruszył na plac, gdzie miała odbyć się uroczysta Msza św. pod przewodnictwem Dostojnego Gościa. Tym placem były zwane przez tarnowian *Falklandy*, teren

w północno wschodniej części miasta. Przejeżdżając ulicami miasta Papież pozdrowiał mieszkańców. Kiedy przybył na miejsce, zobaczył rzesze ludzi zgromadzonych wokół ołtarza. Źródła podają, że 2 miliona wiernych zgromadziło się na placu. W długim milczeniu wpatrywał się pełen podziwu w te tłumy i błogosławił wszystkich. Po chwili powiedział: *To wielkie zgromadzenie, to wielkie zgromadzenie ludu Bożego. I temu pragnę się napatrzeć.* Następnie rozpoczęła się uroczysta Msza święta. Podczas Mszy św., na fundamentach budowanego kościoła, Jan Paweł II beatyfikował Karolinę Kózkę – polską męczennicę, która została zamordowana przez żołnierza rosyjskiego w 1914 r., a pochodziła z pobliskiej Tarnowowi wsi Wał-Ruda. Wśród osób, które przyjmowały Komunię św. z rąk Papieża, były dwie siostry błogosławionej Karoliny Katarzyna i Maria. Na zakończenie Mszy św. Jan Paweł II przyznał biskupowi Jerzemu Ablewiczowi, tytuł arcybiskupa.

Po krótkim odpoczynku Jan Paweł II o godz. 14:45 przybył na Plac Katedralny, aby spotkać się z duchowieństwem i siostrami zakonnymi. Przed spotkaniem nawiedził Bazylikę Katedralną i modlił się przez chwilę. Następnie udał się na plac, w kierunku polowego ołtarza. Pasterz Kościoła Tarnowskiego podarował Papieżowi relikwie błogosławionej Karoliny w rzeźbiarskiej oprawie. Następnie rozpoczęły się uroczyste Nieszpory o Najświętszym Sakramencie. Ogromna, wysoka na 150 cm monstrancja z Ciałem Chrystusa widoczna była również z Rynku. Duchowieństwo Diecezji tarnowskiej złożyło tę monstrancję jako wotum dziękczynne za dwieście lat diecezji. Arcybiskup Jerzy Ablewicz mówił wcześniej: *Ojciec Święty, brakuje nam słów na wyrażenie wdzięczności, za to, że w tej chwili jesteś z nami na Placu Katedralnym, aby (...) wspólnie modlić się przed Najświętszym Sakramentem.* Papież w homilii docenił działalność misyjną Kościoła tarnowskiego i powiedział: *Wiem, że w Polsce rodzą się nowe inicjatywy pracy duszpasterskiej, nowe formy pracy społeczne. I dobrze, że tak jest. Wreszcie – na misjach. Mówię to w diecezji, która ma w tej dziedzinie szczególnie dorobek. Mówię to w poczuciu tej wielkiej odpowiedzialności, jaką*

biskup Rzymu i Stolica Apostolska mają za całą działalność misyjną Kościoła. Dziękuję za polskich misjonarzy i misjonarki (...). Było to ostatnie przemówienie Papieża w Tarnowie. Na zakończenie Ojciec Święty błogosławił Najświętszym Sakramentem kapłanów, alumnów, zakonników i zakonnice. Po nabożeństwie udał się jeszcze na plebanie Bazyliki Katedralnej i wpisał się do kroniki parafii. Potem wsiadł do papamobile i wyruszył ulicami Krakowską, Czerwoną i Czerwonych Klonów w kierunku lądowiska w Tarnowie-Świerczkowie. Tłumy żegnały Ojca Świętego. Tam żegnali Papieża przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich, którzy otrzymali pamiątkowe medale. Na pożegnanie Jana Pawła II przybył również arcybiskup Jerzy Ablewicz i jego biskupi pomocniczy: Bp Piotr Bednarczyk, Bp Józef Gucwa oraz Bp Władysław Bobowski. Z lądowiska, helikopterem, Papież odleciał do Krakowa.

Ojciec Święty nawiedził Diecezję Tarnowską jeszcze raz, podczas VII pielgrzymki do Polski. Miało to miejsce 16 czerwca 1999 r. w Starym Sączu, kiedy to kanonizował księżnę Kingę. Mimo problemów zdrowotnych, które uniemożliwiły Papieżowi odprawienie dzień wcześniej Mszy św. na krakowskich Błoniach, przybył samochodem do Starego Sącza. W drodze na kanonizację zatrzymał się w Limanowej i z otwartej limuzyny pobłogosławił mieszkańców i całą Ziemię Limanowską oraz krzyż na Miejskiej Górze. Na starosądeckich błoniach zaliczył księżnę Kingę, założycielkę klasztoru klarysek, w poczet świętych. Uroczystość tę przeżywało ponad pół miliona pielgrzymów, nie tylko z Sądecczyny i Polski, ale całego świata. Papież przywitał Kościół Ziemi Tarnowskiej na czele z biskupem Wiktorem Skworcem, biskupów węgierskich oraz prezydenta Węgier i innych gości przybyłych na uroczystość kanonizacji. Homilię papieską odczytał kardynał Franciszek Macharski. Papież podkreślił, że *zbawiennego promieniowania świętości zaznała w swoim życiu święta Kinga poczynszy od dnia narodzin. Przyszła bowiem na świat w węgierskiej królewskiej rodzinie, (...) Królewski ten ród z wielką troską pielęgnował życie wiary i wydał wielkich świętych.* W drodze ze Starego Sącza do Wadowic helikopter z Janem

Pawłem II przeleciał nad Jamną. W tym samym dniu, podczas wieczornego spotkania z dominikanami w Bazylice Świętej Trójcy w Krakowie, Papież powiedział: *Robiłem nalot nad Jamną*. W 1998 r. w Rzymie ukoronował obraz Matki Bożej Niezawodnej Nadziei, który znajduje się w sanktuarium na Jamnej. Również na Jamnej, niedaleko sanktuarium, znajduje się Dom św. Jacka, prowadzony przez ojców dominikanów. Gromadzone są tu różne pamiątki po Papieżu, m.in.: piuska, buty, sutanna, laska.



Jestem szczęśliwa, że mogłam uczestniczyć w spotkaniach z Janem Pawłem II, w Tarnowie i w Starym Sączu. Niezapomnianym było spotkanie na tarnowskich *Falklandach*, gdzie nie przeszkadzało mi, stać wiele godzin w błocie. Ważne było że jest tuż obok Jan Paweł II, że mogę wsłuchiwać się uważnie w to, co do nas mówił, ale i „napatrzyć” się na niego, jak on sam chciał „napatrzyć się” nam, tak licznie zgromadzonych. Pamiętam również, jak w niepewności czy przybędzie do Starego Sącza w 1999 r., z powodu chwilowej niedyspozycji Ojca Świętego, zdążyłam na miejsce spotkania. Ileż radości i wdzięczności sprawił

wszystkim, kiedy przybył, by kanonizować księżnę Kingę. Spotkania z Janem Pawłem II to niezapomniane chwile: duchowego umocnienia, mądrej wskazówki na życie i ogromu radości, jaką dawało bezpośrednie spotkanie z Papieżem.

Autor zdjęcia: Christophoros43. Za: https://pl.wikipedia.org/wiki/Bazylika_katedralna_Narodzenia_Naj%C5%9Bwi%C4%99tszej_Maryi_Panny_w_Tarnowie

ODCINEK 11.

UMIŁOWANY NARÓD POLSKI

Wspólnotę narodową – którą nie można pominąć – a którą umiłował Jan Paweł II, to są Polacy i ukochany kraj Polska. Dlatego należy poświęcić jej osobną refleksję. O umiłowaniu przez Jana Pawła własnej Ojczyzny świadczą słowa wygłoszone w homilii 3 czerwca 1991 r. na lotnisku w Masłowie koło Kielc: *Oto matka moja i moi bracia. Może dlatego mówię tak, jak mówię, ponieważ to jest moja matka, ta ziemia! To jest moja matka, ta Ojczyzna! To są moi bracia i siostry!* Nazywa swą ojczyznę najczulej, jak można, *matką* a nas Polaków swoimi *siostrami i braćmi*. To nie były tylko słowa, ale za tym szły czyny. Jan Paweł II, nie tylko jako zwierzchnik Kościoła katolickiego na świecie, upominał się o prawa swoich Rodaków. Czynił to już, gdy był arcybiskupem i kardynałem w Krakowie w czasach komunistycznej władzy w Polsce. Był wielkim patriotą, który nigdy nie poszedł na kompromis z ówczesnymi władzami, podobnie jak wielki Prymas kardynał Stefan Wyszyński. W tak trudnych dla Polaków czasach komunistycznego zniewolenia – umacniał, podtrzymywał nadzieję i konkretnie pomagał. Przykładem jest Nowa Huta – obecnie dzielnica Krakowa – która miała być miastem socjalistycznym na mapie Polski. W marcu 1957 r. postawiono tam drewniany krzyż i od tej pory rozpoczęła się walka o budowę kościoła. Arcybiskup Karol Wojtyła wiele razy upominał się u władz komunistycznych i zabiegał o pozwolenie na budowę. Po wielu latach wysiłków i uporu abpa Karola Wojtyły, wybudowano nowy kościół. W maju 1977 r. już jako kardynał konsekrował kościół, nadając mu wezwanie Matki Bożej Królowej Polski.

W czerwcu 1979 r. Papież odbył swoją pierwszą Pielgrzymkę do ojczyzny. Polacy w czasie tych dziewięciu dni uważnie słuchali swojego Rodaka, zaczęli

odzyskiwać wiarę, siłę i odwagę. Ta pierwsza wizyta stała się dla Polaków impulsem, który doprowadził do powstania w 1980 r. niezależnego ruchu *Solidarność* i w rezultacie – po dziesięciu latach walki – do upadku systemu komunistycznego w 1989 r. To w czasie tej pierwszej Pielgrzymki do Polski w 1979 r. na Placu Zwycięstwa w Warszawie Papież wołał: *Niech zstąpi duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!* Gdy w sierpniu 1980 r. na Wybrzeżu wybuchły strajki stoczniowców, papież solidaryzował się z rodakami i zapewnił o modlitwie. W obawie przed inwazją sowiecką napisał list do ówczesnego przewodniczącego Prezydium Związku Radzieckiego Leonida Breżniewa. List pozostał bez odpowiedzi. Po ogłoszeniu stanu wojennego w Polsce 13 grudnia 1981 r. Papież podczas modlitwy *Anioł Pański* wołał: *Przypominam to, co powiedziałem we wrześniu: nie może być przelewana polska krew, bo zbyt wiele jej wylano, zwłaszcza podczas ostatniej wojny.* Papież chciał przyjechać do Polski w 1982 r. i dodać nadziei internowanym i prześladowanym, całemu narodowi, ale władze nie wyraziły zgody na pielgrzymkę. Miał ku temu jeszcze inną okazję – w 1982 r. miało 600 lat obecności cudownego obrazu na Jasnej Górze. Jednak przyjazd był możliwy dopiero w 1983 r. Powiedział wtedy stanowczo, że pozbawienie związku *Solidarność* prawa do legalnej działalności jest naruszeniem podstawowych praw człowieka. W czasach PRL-u odbyła się jeszcze jedna pielgrzymka Jana Pawła II do Polski w 1987 r. Wspomnijmy, że Papież był wtedy w Tarnowie i na tarnowskich Błoniach beatyfikował młodziutką męczennicę Karolinę Kózkę, zamordowaną przez rosyjskiego żołnierza w 1914 roku. Papież na Westerplatte przypominał Polakom, że nie wolno poddać się rezygnacji, że trzeba walczyć o rzeczy ważne, choćby miała to być walka beznadziejna. *Każdy ma swoje Westerplatte* – wołał. Wkrótce po pielgrzymce w 1987 r. rozpoczął się proces, który doprowadził do pokojowego podzielenia się przez komunistów władzą z opozycją przy tzw. *Okrągłym stole* 1989 r. Już 24 sierpnia Tadeusz Mazowiecki utworzył nowy rząd. Symboliczny koniec systemu komunistycznego można było oglądać na ekranach telewizyjnych,

kiedy to 1 grudnia 1989 r. przywódca Związku Radzieckiego Michaił Gorbaczow, przybył na spotkanie z Janem Pawłem II do Watykanu. Żaden z jego poprzedników nie był nigdy w Watykanie. Gorbaczow mówił potem, że uważa Jana Pawła II za największy autorytet moralny na ziemi.

Papież nie tylko umacniał i wspierał swoich Rodaków, ale również upominał. Tak było podczas czwartej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski w 1991 r. Papież dwukrotnie odwiedził Polaków – w czerwcu i sierpniu. Bolał nad tym, że wraz z przyjściem upragnionej wolności pojawiło się rozluźnienie moralne, interesowność, pogoń za pieniędzmi. W homilii wygłoszonej 3 czerwca 1991 r. na lotnisku w Masłowie koło Kielc poruszył problemy, które dotyczyły jego Rodaków – że zapomnieli o wzajemnej solidarności, o biednych, że zezwalają na aborcję. Bolały go te sprawy, dlatego w pewnym momencie podnosi głos i mówi (mówi to, co cytowałam już na początku rozważania o Polsce): *Może dlatego mówię tak, jak mówię, bo to jest moja matka, ta ziemia! To jest moja matka, ta Ojczyzna! To są moi bracia i siostry! I zrozumcie, wy wszyscy, którzy lekkomyślnie podchodzicie do tych spraw, zrozumcie, że te sprawy nie mogą mnie nie obchodzić, nie mogą mnie nie boleć! Was też powinny boleć!* – karmił swoich Rodaków. W sierpniu, kiedy Papież przyjechał po raz drugi do Polski atmosfera była już inna. Papież przybył na Jasną Górę i spotkał się z milionem młodych ludzi z całego świata. Były to VI Światowe Dni Młodzieży. Po raz pierwszy też przybyła młodzież z krajów byłego bloku komunistycznego. We wspólnocie młodzi doświadczali radości i miłości Ojca Świętego. Podczas piątej – jednodniowej wizyty w Skoczowie (wplecionej w wizytę w Republice Czeskiej) – Ojciec Święty dalej napominał: *Polska woła dzisiaj o ludzi sumienia!* Szósta papieska podróż do Polski miała miejsce w 1997 r. Było niezapomniane spotkanie pod Wielką Krokwią w Zakopanem, a także kanonizacja królowej Jadwigi na Błoniach w Krakowie. W czasie siódmej pielgrzymki do Polski w 1999 r. Papież odwiedził ukochane miejsca, jakby miał już tam nie powrócić. Z plastrem na czole po upadku w Krakowie,

wzruszał i budził podziw. Po raz drugi jako Papież odwiedził Ziemię Tarnowską, przyjeżdżając do Starego Sącza i ogłaszając świętą księżną Kingę. Jakże wzruszające i radosne były również opowieści Papieża o rodzinnym mieście, swojej młodości, szkole i kremówkach na rynku w Wadowicach. Niezapomniane to chwile, które dostarczył wszystkim Jan Paweł II.



Podczas ósmej i ostatniej zarazem pielgrzymki do Ojczyzny w 2002 r. Papież przebywał głównie w Krakowie, wyjeżdżając stamtąd tylko do Kalwarii Zebrzydowskiej. W Krakowie zawierzył cały świat Bożemu Miłosierdziu. Żegnając się z Polską na lotnisku, zacytował „Dzienniczek” św. Faustyny:

*Ojczyzno moja kochana, Polsko,
Bóg Cię wywyższa i wyszczególnia,
ale umiej być wdzięczna!*



ZAKOŃCZENIE

Wiele spraw dotyczących pontyfikatu Jana Pawła II zostało świadomie pominięte. W swoich rozważaniach skoncentrowaliśmy się głównie na fenomenie Jana Pawła II. Zastanawialiśmy się nad tym – na czym polegał ów fenomen Papieża Polaka. W tych rozważaniach wiele spraw poruszyliśmy, nad wieloma podjęliśmy refleksję. Podsumowując – można podkreślić, że fenomen Jana Pawła II polegał na jego niezwyklej osobowości, na którą złożył się nie tylko jego charakter, usposobienie, ale przede wszystkim ciężka i nieustanna praca nad sobą. Umiłowanie życia – umiłowanie człowieka takim jaki jest – umiłowanie Boga w stałym z Nim zjednoczeniu. To składa się na fenomen Jana Pawła II – jego wyjątkowość w świecie, w którym przyszło mu żyć i pełnić posługę na Stolicy Piotrowej. I za to go kochaliśmy i kochamy nadal. Za autentyczność, za wiarę, za miłość i miłosierdzie, ale i za sprawiedliwość. Również za radość i humor.

Jan Paweł II pozostanie w naszych sercach na zawsze!



#b

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO
INSTYTUCJA KULTURY MIASTA TARNOWA



Ilustracje wykorzystane w publikacji (jeśli nie zaznaczono inaczej) pochodzą z portalu
PIXABAY.COM